

Ks. Jan Witold ŻELAZNY

Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie

## SZKOŁA ORYGENESA W CEZAREI PALESTYŃSKIEJ – INSTYTUCJA, CZY ŚRODOWISKO?

Postać Orygenesa, jednego z najwybitniejszych chrześcijańskich teologów, *Adamancjusza*, jak go nazywano w starożytności, budzi do dzisiaj wiele emocji. Dotyczą one jego koncepcji teologicznych, jak i recepcji jego nauki przez kolejne pokolenia chrześcijan. Moje wystąpienie dotyczy jednego z zagadnień związanych z działalnością Orygenesa, zagadnień, które ukazują jego osobowość jako teologa i chrześcijanina. Chodzi mi o jego aktywność jako nauczyciela – pedagoga.

Działalność ta, zarówno w Aleksandrii, jak i w późniejszym czasie w Cezarei Palestyńskiej, gdzie udał się po wybuchu konfliktu z biskupem Demetriuszem, doczekała się wielu opracowań. Upatrywano w nim założyciela pierwszego uniwersytetu katolickiego, doszukiwano się specyficznej struktury szkoły biskupiej przygotowującej do chrztu w Aleksandrii. Podobne zainteresowanie budziła jego aktywność w Cezarei. To ostatnie jest o tyle uzasadnione, że posiadamy bezcenny dokument z tamtych czasów ukazujących tę jego działalność, i to oczami ucznia. Zachowała się bowiem *Mowa pochwalna* (Λόγος χαριστήριος) na cześć Orygenesa autorstwa Grzegorza Cudotwórcy<sup>1</sup>. Ale sam tekst nie tyle rozwiewa wątpliwości, co budzi nowe pytania. Grzegorz nie był jednym z wielu uczniów Aleksandryjczyka, relacje pomiędzy nimi były wyjątkowe. Dokument, który posiadamy, jest specyficzny z uwagi na gatunek literacki; jest to bowiem mowa pochwalna<sup>2</sup>. To także każe przypuszczać, że nie można rozciągać wszystkich wniosków z niej pochodzących na cało-

<sup>1</sup> Wydanie krytyczne: H. C r o u z e l, (SC 148), Paris 1969. Tam też we wstępie (s. 10–92) zostały omówione zachowane rękopisy i dotychczasowe wydania (s. 34–38). W niniejszym artykule skrót: *Mowa* (uzupełniony numerem akapitu), odnosi się do cytatów jej polskiego tłumaczenia autorstwa Stanisława Kalinkowskiego, które zostało opublikowane w serii: *Źródła myśli teologicznej* 11, Kraków 1998.

<sup>2</sup> *Mowa*, 31.

kształt działalności pedagogicznej Orygenesesa. I tak od wielu lat trwa dyskusja wśród badaczy spuścizny Aleksandryjczyka, czy działalność Orygenesesa w Cezarei Palestyńskiej miała charakter instytucjonalny, czy indywidualnego kształcenia, czy przygotowywała pogan do chrztu, czy była pomocą dla ochrzczonych, czy przebiegała dwuetapowo, czy też wszyscy razem zgłębiali teologię. Zwolennikiem potraktowania jej jako pierwszego fakultetu teologii był ks. Marian Michalski<sup>3</sup>, a badacze tacy, jak A. Knauber<sup>4</sup> czy H. Crouzel<sup>5</sup> odmawiali jej wymiaru formalnego. Ten ostatni wprost stwierdza:

Uważamy, że szkoła w Cezarei była czymś w rodzaju szkoły misyjnej. Jej nauki były adresowane do młodych pogan, którzy sympatyzowali z chrześcijaństwem, ale niekoniecznie postanowili przystąpić do chrztu. [...] Cezarejskie *didaskaleion* jest jednak nade wszystko szkołą życia duchowego: celem całego jej nauczania jest duchowość<sup>6</sup>

Na temat opisanej przez Grzegorza Cudotwórcę rzeczywistości mamy więc dużą rozpiętość opinii. Bywa ona rozumiana z jednej strony jako instytucja, z drugiej zaś – jako wspólnota prawie monastyczna czy wręcz nauczanie indywidualne; jako przygotowanie do chrztu (katechumenat), bądź misyjna szkoła dla młodych pogan.

Nie jest moją intencją rozstrzygać na tym etapie zarysowany problem. Chciałbym zwrócić jednak uwagę na pewien aspekt dotyczący tego etapu działalności Orygenesesa, który wpisuje się w jego aktywność wychowawczą i umieszcza całe zagadnienie na nieco innej płaszczyźnie. Wydaje się bowiem, że istotą szkoły opisanej przez Grzegorza, o której krótkich wzmianek dostarczają nam obok *Mowy pochwalnej* Grzegorza Cudotwórcy także fragmenty listów Orygenesesa rozproszone u Euzebiusza z Cezarei czy w listach Hieronima, było stworzenie środowiska, w którym można było, w oparciu o metodę zaproponowaną przez Aleksandryjczyka, spotkać się z chrześcijaństwem. Istotą było, poprzez studium filozofii i przygotowanie ogólne, dojście do lektury Pisma Świętego jako słowa Boga.

<sup>3</sup> Zdaniem badaczy spuścizny ks. Mariana Michalskiego, mówiąc o szkole Orygenesesa jako akademii miał on na myśli nie tyle charakter instytucjonalny, co raczej poziom dyskusji i wykładów. Byłby to pierwszy uniwersytet, ale nie z uwagi na sformalizowany sposób przekazu wiedzy czy kształcenia młodych ludzi, ile raczej z uwagi na zakres studiów, szerokość badań i samego prowadzącego, będącego naukowcem wysokiego formatu.

<sup>4</sup> A. K n a u b e r, *Das Anliegen der Schule des Origenes zu Cäsarea*, „Münchener theologische Zeitschrift” 19:1968), s. 182–203.

<sup>5</sup> H. C r o u z e l, *Orygenes*, „Homini” 2004, s. 50–53.

<sup>6</sup> Tamże, s. 53. Sam autor poświęcił temu zagadnieniu obszerny artykuł: H. C r o u z e l, *L'École d'Origène à Césarée*, „Bulletin de Littérature Ecclésiastique” 71:1970, s. 15–27.

Współczesna biologia podkreśla, że nie ma życia bez środowiska. To ono warunkuje formy życia, to ono wpływa na bogactwo form, kształtów. Nie da się oddzielić jednego od drugiego. Środowisko zapewnia organizmom możliwość istnienia, pożywienia, a także rozwoju. Oddziaływanie środowiska, często bardzo delikatne, jest jednak decydujące. I choć człowiek jako jedyne stworzenie jest w stanie dostosować do siebie środowisko, to przecież dostosowując je do siebie, tworzy inne, które wchodzi w reakcję z nim samym. Wydaje się, że to, co miało miejsce w Cezarei było nie tyle instytucją taką czy inną, nie tyle wspólnotą premonastyczną, co raczej środowiskiem intelektualno-duchowym, w zasięgu którego pozostawało wielu ludzi zainteresowanych chrześcijaństwem, a zadaniem Mistrza było takie ukształtowanie warunków, aby mogli dojrzeć do samodzielnej decyzji, samodzielnego poszukiwania.

Pierwszym wyróżnikiem, który pozwalał na określenie ram tej wspólnoty, była kwestia umiłowania prawdy i mądrości życia. To „od tych nauk rozpoczął swoje spotkanie z Adamancjuszem Grzegorz, to pragnienie przybliżenia się do prawdy towarzyszyło studiom Orygenesowa. To był fundament, który zresztą bazował na greckim pragnieniu poznania. Jest rzeczą oczywistą, że w takim ujęciu pierwszym etapem we wchodzeniu w ten krąg była kwestia metodologii. Orygenes poświęcał dużą uwagę kształtowaniu dojrzałego, krytycznego myślenia swoich uczniów. Stąd metoda na sposób sokratejski (Σωκρατικῶς)<sup>7</sup>, stąd nieustanny dialog z uczniami. Zależało mu z jednej strony na tym, by nie odrzucali pochopnie jakiś twierdzeń, czy to z uwagi na formę podania, czy z uwagi na autora, ale zawsze, we wszystkim poszukiwali tego, co najistotniejsze – prawdy. Jej umiłowanie, jej poszukiwanie było na pierwszym miejscu. Grzegorz pisze:

Można powiedzieć, że [słowa Orygenesowa] budziły nas ze snu i uczyły, abyśmy zawsze trzymali się przyjętego tematu, a nie dawali się zwieść ani długością, ani subtelnością czyjejś argumentacji. Jeśli zaś brakowało nam krytycyzmu albo też okazywaliśmy brak rozwagi, gdy na przykład zgadzaliśmy się z jakąś opinią, choć okazywała się fałszywa, albo zbyt pośpiesznie ją odrzucaliśmy, choć zawierała prawdę, karcił nas<sup>8</sup>

W kręgu Orygenesowa zachęcano do czytania wszystkich autorów, poza ateistami jako sprzecznymi z oczywistością rzeczy<sup>9</sup>, wyrabiając jednocześnie zmysł krytycznej oceny. Innymi słowy, jak dodaje Grzegorz Cudo-

<sup>7</sup> Mowa, 97.

<sup>8</sup> Mowa, 101–102.

<sup>9</sup> *Wyłączał jedynie dzieła ateistów, którzy wbrew powszechnemu przekonaniu ludzkości twierdzili, że nie istnieje Bóg ani Opatrzność. Ich dzieła nie zastępują na to, abyśmy je czytali (Mowa, 152).*

twórca „uczył nas [Orygenes] dogłębnie badać każde zagadnienie i je oceniać. W ten sposób logicznie kształcił w nas tę część naszej duszy, która zajmuje się oceną wypowiedzi i mowy”<sup>10</sup> Umiłowanie prawdy było więc jedną z cech wyróżniających powstałą wokół Orygenesusa wspólnotę. Podkreślmy, umiłowanie prawdy, a nie konkretnego punktu widzenia prezentowanego przez Mistrza! To wpisuje się w całość działalności Aleksandryjczyka jako egzegety, dla którego teologia była poszukiwaniem Boga, znajdowaniem wielu możliwych rozwiązań, a nie jednej jedynej słusznej prawdy. Ta symfoniczność Adamancjusza jest jednym z charakterystycznych elementów jego twórczości i jednocześnie źródłem problemów związanych z recepcją jego myśli w czasach późniejszych, gdy już nie akceptowano takiej pluriformistycznej koncepcji uprawiania teologii. Ale taka koncepcja zakłada nie tyle przekaz wiedzy, ile raczej „szkołę mądrości poszukiwania” To miejsce stawiania pytań, hipotez.

By uchronić wspólnotę od chaosu i walki na „mniemania”, przygotowując wychowanków do współuczestnictwa w dyskusjach, Orygenes uczył ich dialektyki jako formy poprawności myślenia. Wskazuje na to ostrzeżenie, jakie w swojej *Mowie* umieścił Grzegorz, pisząc o sporach wśród filozofów, o różności ich nauk:

Każdy bowiem darzy uczuciem to, z czym się przypadkowo zetknął na samym początku, i skrępowany tym, nie jest zdolny do zainteresowania się innymi poglądami, choćby miał sposobność mówić o wszystkim, wykazując słuszność własnych poglądów i wykorzystując stosowną argumentację, dowieść fałszu cudzego stanowiska: tymczasem nie odwołując się do żadnych argumentów, nierozważnie ulega wcześniej przyjętym poglądom, tak jakby spodziewał się stamtąd jakiegoś niezwykłego zysku<sup>11</sup>

Jasno określona metodologia pozwala na wspólną płaszczyznę dyskusji – są nimi fakty, obserwacje i logika naukowego myślenia. Mamy więc określony cel i zadanie – umiłowanie prawdy; mamy metodę myślenia, by ją odnaleźć. By stworzyć środowisko, potrzeba nam jeszcze zdefiniować podstawę poszukiwań – wiedzę ogólną; przedmiot poszukiwań i przewodnika w tej drodze. To pozwala określić środowisko twórczego poszukiwania, którego stworzenie, naszym zdaniem, było celem działania Orygenesusa.

Tworzywem, do jakiego sięgał ze swoimi uczniami Orygenes, była wiedza tamtych czasów. Chodziło o dane pochodzące z obserwacji przyrody. Mówił Grzegorz

<sup>10</sup> *Mowa*, 105–106. W oryginale greckim wyróżniony fragment brzmi: ὅπως μὲν τὸ περὶ τὰς λέξεις καὶ τοὺς λόγους κριτικὸν ἡμῶν τῆς ψυχῆς μέρος λογικῶς ἐξεπαιδεύετο.

<sup>11</sup> *Mowa*, 163–64.

[Orygenes] kształcił jej [duszy] niższy element. Kiedy bowiem przejmowała nas zdumieniem wspaniała wielkość, cudowne piękno, różnorodność i nieskończona mądrość stworzonego świata, gdy ogarniała nas przedziwna i nierozumna bojaźń i nie potrafiliśmy sobie wyjaśnić nawet najdrobniejszego zjawiska niczym nierozumne zwierzęta, on zaczął budzić tę część naszej duszy i kształtować ją za pomocą innych nauk, to znaczy nauk przyrodniczych [...]. A czyż muszę mówić o naukach matematycznych – o lubianej powszechnie, ścisłej geometrii i o astronomii, która zajmuje się badaniem zjawisk niebieskich?<sup>12</sup>

Ukazanie harmonii i piękna, rozumności świata było podstawą, na której w dalszej kolejności opiewał Aleksandryczyk kształtowanie swoich słuchaczy. Nauczanie moralności było bowiem, według świadectwa Grzegorza, logiczną konsekwencją ukazania rozumności otaczającego nas świata. Skoro świat jest logicznie stworzony, skoro rządzą nim prawa rozumu, to także ludzkie postępowanie powinno być logiczne i rozumne. Dlatego:

[Orygenes] starał się, aby nasza dusza, oglądając się jakby w zwierciadle, zdołała dostrzec same początki i korzenie zła – całą swoją niewiedzę [podkreślenie moje], z której się rodzą w nas nierozumne namiętności, a także aby ujrzała swą częśćką najlepszą, częśćką rozumną, pod której przewodem dusza trwa niewzruszona i nie doznaje żadnej szkody<sup>13</sup>

Rozum ma kształtować w słuchaczach cztery cnoty kardynalne, zaczerpnięte ze stoicyzmu: roztropność, powściągliwość, sprawiedliwość i dzielność<sup>14</sup> Na tej drodze, zgodnie z zasadami *paidei*, próbował wyrobić w otaczających go umiłowanie Dobra i dążenie do niego, zarówno w wymiarze indywidualnym, poprze postawę moralną, jak i w wymiarze poszukiwania Boga, jako Najwyższego Dobra. Na tej drodze Orygenes wysuwał się przed słuchaczy już nie tylko jako nauczyciel, ale bardziej jako mistagog, mistrz. Zachęcał własnym przykładem – jego postawa moralna, zasady, praca, umiłowanie stawały się dla uczniów wzorem, jak dążyć do tego, co nauczyciel przekazał im jako szczyt ludzkiego działania – Prawdy, Dobra i Piękna, do Boga. Jak zaświadcza Grzegorz, „On pierwszy i jedyny zachęcił mnie do studiowania filozofii greckiej; swym własnym moralnym życiem przekonał mnie, abym słuchał wykładów etyki i trzymał się jej”<sup>15</sup>

<sup>12</sup> *Mowa*, 109b. 110a. 113a.

<sup>13</sup> *Mowa*, 119. Toż w wersji greckiej: ἴν' ὡσπερ ἐν κατόπτρῳ ἑαυτὴν θεωρήσασα αὐτὰς τὰς ἀρχὰς καὶ ρίζας τῶν κακῶν, τὸ ἀλογον αὐτῆς πᾶν, ἐξ οὗ τὰ ἀτοπα ἡμῖν ἐπ' αἰστάται πανθη. καὶ πάλιν ὅσον ἀριστον αὐτῆς μέρος λογικόν, ὑφ' ἑαυτῆς ἀβλαβῆς καὶ ἀπαθῆς.

<sup>14</sup> Roztropność – φρόνησις (*prudentia*), powściągliwość – σοφροσύνη (*temperantia*), sprawiedliwość – δικαιοσύνη (*iustitia*), dzielność – ἀνδρεία (*fortitudo*).

<sup>15</sup> *Mowa*, 133. Grzegorz podkreśla, że jego mistrz starał się być takim uczciwym człowiekiem, jakiego kreślił przed ich oczyma jako wzór; por. *Mowa*, 135.

Tak dotykamy kolejnego elementu kształtującego środowisko wokół Orygenesesa – jego samego jako mistrza i wzoru do naśladowania. Tym, co konstytuowało grupę uczniów, były nie ramy organizacyjne, program studiów czy zadania wyznaczone uczniom. Istotą było umiłowanie prawdy, przyjęcie jej jako zasady, wola kształtowania według niej życia i co najistotniejsze – dostrzeżenie i przyjęcie Orygenesesa jako najlepszego przewodnika w tej drodze. Grzegorz Cudotwórca przemawiając, stwierdził w obecności współtowarzyszy:

Ten człowiek otrzymał największy dar od Boga i uzyskał najlepszy los z niebios: jest tłumaczem słów Bożych wobec ludzi, rozumie sprawy Boże tak, jakby mu je sam Bóg tłumaczył, i opowiada o nich ludziom tak, aby je rozumieli<sup>16</sup>

W przypadku Grzegorza uwielbienie uczniowskie sięgało wręcz obdarzania Mistrza cechami boskimi, przeświadczeniem, że korzystał w swojej działalności ze szczególnego wsparcia boskiego Logosu, że jego udział w darach Ducha Świętego był szczególny.

I tak dochodzimy do kluczowych, moim zdaniem, słów Grzegorza na temat czasu, jaki przeżył w obecności Orygenesesa. Mówi on o przebywaniu z nim jako o pobycie w raju. Zwraca uwagę nie tyle na wiedzę, której nabył, sprawności, jakich się nauczył, ile na atmosferę, w której „nic nie było dla nas niejawnego, nic ukrytego ani niedostępnego”<sup>17</sup> Nic dziwnego, że wracając do Kapadocji, tak pisał:

Wracam do tego, co opuściłem, do ziemi, z której wyszedłem, do mojej ziemskiej rodziny i do domu ojca mojego, a opuszczam dobrą ziemię, o której kiedyś nie wiedziałem, że jest dla mnie prawdziwą ojczyzną, i krewnych naprawdę bliskich mojej duszy – dopiero później się o tym przekonałem – [jak i o tym], że mam tu dom mojego prawdziwego ojca, który tu przebywa pobożnie czczony i wielbiony przez prawdziwych synów, którzy pragną mieszkać w tym domu<sup>18</sup>

Mistrz pozwalał im na rozwój, on nie tyle ich kształcił, co raczej stworzył atmosferę do poszukiwań, do nauki, do pracy, do zainteresowania się Pismem Świętym jako księgą mądrości, mądrości ludzkiej i boskiej. W opisie tym widać nie tyle Mistrza nauczającego, co Mistrza pracującego i pozwalającego otaczającym go na obserwację własnej pracy, na

<sup>16</sup> *Mowa*, 181.

<sup>17</sup> *Mowa*, 182.

<sup>18</sup> *Mowa*, 189. Toż w wersji greckiej: και α καταλέλοιπα, πρὸς ταῦτα πάλιν ἐπιστρέφων, τὴν γῆν, ὅθεν ἐξῆλθον, καὶ τὴν συγγείαν τὴν ἐμὴν τὴν κάτω, καὶ εἰς τὸν οἶκον τοῦ πατρὸς μου· ἀπολιπὼν γῆν τὴν αγαθὴν, ἐνθα μοι οὕσα ἡ ἀγαθὴ πατρίς ἠγνοεῖτο πάλιν, καὶ σφγγενεῖς, οὓς ἔχων ψυχῆς ἐμῆς οἰκείους ὑστερον γινώσκειν ἠρξάμην, καὶ τὸν οἶκον τοῦ ἀληθῶς πατρὸς ἡμῶν, ἐν μένων ὑπὸ τῶν ἐν αὐτῷ μένειν ἐθελόντων υἱῶν τῶν ἀλεθῶν σεμνῶς τιμᾶται καὶ γεραίρεται ὁ πατήρ.

śledzenie go dzień po dniu. Troskę Orygenesesa o współdomowników porównał do troski ojca o dzieci, zwracając uwagę na przestrzeń, w której dokonywał się wzrost. Wracamy do koncepcji wychowania domowego, w której istotną rolę odgrywa autorytet ojca. Zgodnie z ówczesnymi zasadami ojcostwo było pojmowane jako przekazanie daru życia nie tylko na płaszczyźnie fizycznej, stąd określenia *prawdziwy ojciec* czy *prawdziwy dom* odnoszą się zdaniem Grzegorza wprost do nauczyciela, który ukształtował sobą najważniejszą część człowieka, stanowiącą o jego tożsamości, czyli duszę. W koncepcji platonizującej przekaz wartości duchowych, przy jasno określonej hierarchii wartości był przecież istotniejszy niż przekaz życia biologicznego. Sformułowanie o domu podkreśla dodatkowo, że wpływ mistrza na uczniów potęgowało ich wspólne zamieszkanie, a nie tylko przysłuchiwanie się jego wykładom.

Tezę tę potwierdza jeszcze jedno. Trudno sobie wyobrazić, jak Adamancjusz mógł pogodzić ze sobą nauczanie z prowadzoną działalnością komentatora Pisma Świętego. Jedno i drugie jest wyczerpujące czasowo i stawia pewne bariery. Zachowane świadectwa sugerują, że egzegeza zajmowała cały czas będący do dyspozycji Aleksandryjczyka. Georgios Kedrenos<sup>19</sup> przekazał nam ciekawy list Orygenesesa, w którym ten skarżył się na przepełnione nieustanną pracą życie:

Święty i rzeczywiście Bogu oddany Ambroży, bardzo cię pozdrawia. Ten, który uznawał mnie za pracowitego i w pełni spragnionego Słowa Bożego, zawstydzona swoją własną pracowitością i miłością świętej nauki. Przez to tak mnie wyprzedził, że ryzykuję, iż nie dam rady sprostać jego oczekiwaniom. Nie można zjeść obiadu bez równoczesnego dyskusowania, albo żebym mógł się przejść po obiedzie, czy dać odpocząć ciału, gdyż nawet w tym czasie zmuszeni jesteśmy do pracy nad tekstami i do poprawiania kopii. Nie można się nawet przespać przez całą noc dla zdrowia ciała, gdyż praca nad tekstami przeciąga się do późnego wieczora. Nie powiem już o tym, co [robimy] od świtu do godziny dziewiątej, a czasami nawet dziesiątej. Wszyscy bowiem, którzy chcą pracować, poświęcają ten właśnie czas na studiowanie Słowa Bożego i lektury<sup>20</sup>

Jak widać, czas jest wypełniony od rana do wieczora, a praca obejmuje także część nocy. Życie, do jakiego zmusił Orygenesesa jego przyjaciel Ambroży to nieustanne poprawianie i zestawianie tekstów, przygotowywanie kolejnych komentarzy. W tym układzie trudno wyobrazić sobie jakąś zorganizowaną działalność pedagogiczną! To raczej rozmowa, bycie

<sup>19</sup> *Patrologia Graeca* (PG) 121, 485BC; por. Suidas, PG 117, 1193 nn. Współczesne wydanie krytyczne: P. Nautin, *Letters et écrivains chrétiens des II e et III e siècles*, Paris 1961, s. 250–253.

<sup>20</sup> Zob. H. Pietras, *Orygenes. Korespondencja*, [w:] *Źródła myśli teologicznej*, t. 6, Kraków 1997, s. 38.

razem, może współpraca, może pomoc zdolniejszych towarzyszy w pracy badawczej. Sugeruje to wzmianka o dyskusji przy obiedzie, podczas przechadzki. To wprost ukazuje dom i ojca, a nie jakikolwiek instytut katechetyczny, mniej lub bardziej sformalizowany. Nie jest to też wspólnota monastyczna. Najbardziej pasuje określenie *dom*. Ten styl pracy, to zajęcie czasu nie dziwi, gdy się pamięta o tym, jak obszerną spuściznę zostawił po sobie Adamancjusz, jakim podziwem przejmowała ona współczesnych i żyjących później pisarzy kościelnych<sup>21</sup> Szczególnie, jeśli pamiętamy dodatkowo o relacji św. Hieronima, który w liście do Marceli<sup>22</sup> przypominał:

Nigdy Orygenes nie spożył pokarmu bez czytania, że nigdy nie zasnął, jeśli ktoś z braci nie czytał Pisma Świętego. Tak postępował we dnie i w nocy, by i czytanie wspierało modlitwę i modlitwa czytanie.

Czyż więc nie należy szukać jego tak zwanej szkoły w tych braciach, którzy go otaczali jako Mistrza? Ale wtedy była ona nie tyle instytucją, ile środowiskiem pracy twórczej, w którym dojrzewali, kształcili się i dorastali młodzi ludzie uważający się za uczniów i synów Orygenesesa, tworzących wspólnie to, co Grzegorz Cudotwórca nazywa „prawdziwym domem”

I czyż nie jest to replika szkoły Jezusa dla Apostołów? Szkoły opisanej w Ewangelii, która dla żyjącego Pismem Świętym Orygenesesa musiała być wzorem? Szkoły, która była nie tyle instytucją, co realizacją tego pytania dwóch uczniów i odpowiedzi Pana:

---

<sup>21</sup> Świadectwem tego są opinie Pamfila, zarzucającego współczesnym sobie, że ośmielają się „spotwarzać tego męża, który przez tyle lat był nauczycielem Kościoła, który w Kościele Katolickim się zestarzał, który tak wytrwale i dzielnie zwalczał herezje występujące ówczynie przeciwko Kościołowi, że zdruzgotał wszystkie podstawy ich diabelskiego działania i podstępnie zważali przy tym na wysiłek jego badań naukowych, na jego powściągliwość, wykształcenie, skromność, która ponad wszystkimi pozostałymi jego cnotami na najwyższą zasługuje łaskę, nie zważali nawet i na to, że został uhonorowany kapłańską godnością prezbitera” (św. Hieronim, *Obrona Orygenesesa. Przedmowa*, w: *Źródła myśli teologicznej*, t. 3, Kraków 1996, s. 40); „W jakim celu uczyniłem wzmiankę o Warronie i Chalkenterze? W takim mianowicie, aby dojść do naszego Adamancjusza i naszego Chalkentera, który z tak wielkim trudem pracował nad objaśnianiem Pisma Świętego, że słusznie otrzymał nazwę «stalowy». Czy chcecie wiedzieć, ile zostawił pomników swego geniuszu? Następujący spis to wykaże [następuje długi wypis znanych Hieronimowi dzieł Orygenesesa]. Czy nie widzicie, że ten jeden przewyższył zarówno Greków, jak i łacinników? Bowiem mógł kiedy ktoś tyle przeczytać, ile on napisał? (*List XXXIII 4.5*, w: Hieronim, *Listy*, t. 1, Warszawa 1952, s. 194–195, 198). Zresztą w swojej *Apologii przeciwko Hieronimowi* Rufin z Akwilei wymienia wiele podobnych miejsc w bogatej twórczości Hieronima; zob. Rufin z Akwilei, *Apologia przeciwko Hieronimowi*, II 16–33 [w:] Rufin z Akwilei, *Obrona przed zarzutami Hieronima* (*Źródła myśli teologicznej*, t. 29), Kraków 2003, s. 117–133.

<sup>22</sup> Św. Hieronim, *Listy*, t. 1, s. 248.



Rabbi, to znaczy „Nauczycielu”, gdzie mieszkasz? Odpowiedział im: Chodźcie, a zobaczycie. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka i tego dnia pozostali u Niego (J 1, 38b–39a).

Szkoły, która dla wierzącego zawsze będzie wzorem, a która polegała na stworzeniu ewangelicznego środowiska, w którym człowiek, z pomocą łaski Boga, mógł dojrzewać do swojej pełni?

## LA SCUOLA DI ORIGENE IN CESAREA – UN ISTITUTO O UN AMBIENTE TEOLOGICO?

### Riassunto

Da tanti anni gli scienziati hanno un dubbio – che cosa era la cosiddetta scuola di Origene. I documenti, che abbiamo, non sono molti, e le espressioni usate non sono ben precisi. La discussione ha i suoi due estremi: uno, che vorrebbe vedere nella scuola di Origene in Cesarea prima università teologica, e l'altro che trova nella attività di Origene soltanto un gruppetto dei amici, niente più. La risposta porta la terza possibilità: la scuola di Origene formava un ambiente, ben preparato, che fosse un strumento per alcuni, specialmente scelti giovani, di approfondire loro educazione filosofica, e alla fine anche propedeutica nella fede cristiana. Questo ambiente basava su un schema Maestro/Padre – allievo/figlio, specifico e tipico in tempo di Origene per tutti gli abitanti di Imperio Romano.